

Obrońcy przyrody ostrzegają przed lex Szyszko 2.0

8 lutego 2023

„W tej chwili żyjemy w złudzeniu, że mamy w otoczeniu dużo drzew. Widzimy jeszcze zielone korony, ale nie wiemy, że już toczą się negatywne procesy i te drzewa zamierają, za ok. 10 lat po prostu znikną z krajobrazu. Jednocześnie nie zastępujemy ich, nie kompensujemy tych strat i w którymś momencie obudzimy się na pustyni” – mówi Sabina Lubaczewska z Fundacji Ekorozwoju z Wrocławia. Organizacja apeluje o zmianę procedowanych w Sejmie przepisów, które mają wprowadzić dalsze ułatwienia w wycince drzew rosnących na prywatnych posesjach. Obrońcy przyrody ostrzegają przed powtórką z lex Szyszko i postulują zmianę kierunku – wprowadzenie przepisów, które zapewnią drzewom realną ochronę prawną.

„Drzewa w dobie kryzysu klimatycznego – a niestety w takiej erze żyjemy – są kluczowe dla naszego przetrwania, to jest nasza polisa ubezpieczeniowa. To też kluczowy element zielonej infrastruktury, od którego zależy mnóstwo rzeczy – już nie tylko produkcja tlenu i wyłapywanie dwutlenku węgla z atmosfery, ale po prostu ochłoda miejskiego klimatu, przeciwdziałanie powszechnej betonozie. Nie możemy się skwarzyć na chodnikach i ulicach, potrzebujemy drzew, żeby normalnie funkcjonować, żeby móc wyjść z klimatyzowanych pomieszczeń” – mówi Lubaczewska.

Jedno duże drzewo w ciągu roku produkuje ok. 170 kg tlenu, czyli tyle, ile zużywa dorosły człowiek. Jednocześnie pochłania podobną ilość CO₂ i filtruje zanieczyszczenia powietrza – liście drzew ograniczają zapylenie na ulicach nawet o 70 proc. Dlatego też drzewa – nawet jeśli rosną na terenach prywatnych – mają ogromną wartość dla całej społeczności.

Lista ich zalet jest dużo dłuższa: drzewa podnoszą wilgotność (duży klon srebrzysty może wyparować ponad 265 l wody w ciągu godziny, schładzając otoczenie), pochłaniają energię cieplną i dają ochłodę, bo gęsta korona drzewa może redukować do 90 proc. promieniowania słonecznego. Tym samym oszczędzają wydatki m.in. na klimatyzację, oczyszczanie powietrza czy budowę kanalizacji deszczowej, ponieważ drzewa znacząco spowalniają też spływ powierzchniowy w czasie ulewnych deszczy – 100 dojrzałych drzew zatrzymuje rocznie ok. 450 tys. l wody opadowej. Dodatkową zaletą jest fakt, że maskują chaos przestrzenny i podnoszą walory architektoniczne otoczenia. Dlatego – jak podkreśla Fundacja Ekorozwoju – wycena wartości ekosystemowej drzew jest oczywista: dają one więcej korzyści, gdy żyją, niż stanowi ich wartość rynkowa po ścięciu.

„W Polsce tymczasem drzewa od wielu lat są wycinane masowo. Wielokrotnie robiliśmy badania, które wskazują na to, że drzewa są wycinane setkami, a nawet setkami tysięcy” – mówi Sabina Lubaczewska.

W ostatnich latach w Polsce miała miejsce liberalizacja przepisów, która przyniosła falę wycinek drzew. Wprowadzona w 2017 roku nowelizacja ustawy o ochronie przyrody – powszechnie nazywana lex Szyszko – zwiększyła uprawnienia właścicieli nieruchomości dotyczące wycinki drzew i krzewów rosnących na prywatnych posesjach i zniosła obowiązek uzyskiwania pozwolenia na taki krok. Z nowego prawa korzystali nie tylko właściciele nieruchomości, ale i deweloperzy, którzy wcześniej nie dostali zgody na wycinkę.

„W wielu zachodnich krajach jest kultura dbania o drzewa, chęć ich zachowania. Nie ma takich zjawisk, które obecnie zachodzą w Polsce” – mówi ekspertka.

Obecnie w Sejmie znajduje się „Komisyjny projekt ustawy o zmianie ustaw w celu likwidowania tzw. zbędnych barier administracyjnych i prawnych wraz z autopoprawką” (druk 2628, 2628-A), procedowany przez Komisję Nadzwyczajną do spraw

deregulacji. Projekt nowych przepisów przewiduje jeszcze dalej idące ułatwienia w wycince drzew rosnących na prywatnych posesjach – zmienia obwody pnia drzew, których nie trzeba będzie zgłaszać do wycinki, a także skraca terminy, w których organy otrzymujące zgłoszenie o zamiarze wycinki mogą zareagować. obrońcy przyrody ostrzegają przed powtórką z lex Szyszko, dlatego Ogólnopolski Ruch Przyjaciół Drzew wnioskuje o wykreślenie dotyczącego tych kwestii artykułu 13 z projektu ustawy. Eksperci apelują o wręcz odwrotny kierunek, czyli objęcie drzew większą ochroną. Tym bardziej że – jak podkreślają – rośnie społeczna akceptacja dla takich zmian.

„Po pierwsze, musimy wprowadzić realną strefę ochrony korzeni, żeby osoby, które w nią ingerują albo prowadzą działania w otoczeniu drzew, wiedziały, czego nie można robić. Potrzebujemy też przepisów, które pozwolą realnie egzekwować zniszczenia korony drzew. W tej chwili one są fikcyjne i mówią o 30–50 proc. korony drzewa, ale to nic nikomu nie mówi, nikt nie jest w stanie tego policzyć. My proponujemy konkretne rozwiązania, które będą łatwo mierzalne” – mówi Lubaczewska. „Trzeba też wprowadzić realne opłaty za usunięcie drzewa, które będą odzwierciedlać korzyści ekosystemowe, które to drzewo daje. W tej chwili te opłaty są żenująco niskie, nie traktujemy poważnie drzew jako elementu infrastruktury”.

Problem w tym, że wraz ze spowalniającym czasem wzrostu drzew okres potrzebny na ich odtworzenie może wzrastać – zamiast 20 lat będziemy potrzebować nawet 30 lub 40.

„U nas – oprócz tego, że widzimy wycinki drzew w miejscach, gdzie nie jest to nawet merytorycznie uzasadnione – obserwujemy też permanentne niszczenie koron drzew. Ludzie tną na wszelki wypadek gałęzie i konary drzew, czasem nawet myśląc, że polepszają ich dobrostan, ale tak naprawdę tylko go pogarszają. Powodują, że drzewa zaczynają zamierać, bo nie mają już tyle zgromadzonej energii, żeby móc te wszystkie rany zabiżniać” – mówi ekspertka.

Z kolei drzewa i krzewy rosnące na placach budowy lub w ich pobliżu są mocno narażone na bezpośrednie uszkodzenia albo gwałtowne zmiany warunków siedliskowych. Najczęstsze szkody, jakim ulegają, to m.in. uszkodzenia w obrębie systemu korzeniowego (przecięcia, rozerwania i zmiżdżenia korzeni), uszkodzenia pnia (kory) i uszkodzenia korony (złamanie gałęzi i konarów).

„To jest problem, na który receptę trzeba znaleźć w poprawie przepisów obowiązującego prawa. Musimy egzekwować to, żeby drzewa nie były niszczone na placu budowy zupełnie niepotrzebnie, bo tak naprawdę niszczymy je z lenistwa i niewiedzy” – podkreśla Sabina Lubaczewska. „Żebyśmy te drzewa mieli w krajobrazie, to oczywiście nie wystarczą same przepisy prawa, potrzebujemy też rozpowszechnienia i stosowania dobrych praktyk, standardów ochrony drzew, m.in. standardów prowadzenia procesów inwestycyjnych. Takie standardy istnieją, Fundacja Ekorozwoju jest współautorem jednych z nich. To jest manual, który należy stosować w trakcie inwestycji, zważywszy też na to, że w nowym rozdaniu środków unijnych będziemy zobowiązani do realizacji zasady DNSH, czyli Do No Significant Harm, i nie będziemy mogli niszczyć drzew. Tam są wyraźne zapisy dotyczące ochrony infrastruktury zielonej”.

Źródło: [Newseria.pl](https://www.newseria.pl)